Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

WYPIERANIE MOSKALI z GALICYI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: W ciągu dnia Przemyśl został opróżniony przez nieprzyjaciela, który wycofał się w kierunku wschodnim. Na wzgórzach **na połud. zachód od Medyki** tylne jego straże usiłowały stawić opór. Tam uderzyły teraz wojska sprzymierzone.

Tymczasem armii jenerała Bochm-Ermollego **udało się przełamać od południa ufortyfikowane stanowiska rosyjskie i wysunąć się naprzód w kierunku na Mościska**, od której to miejscowości wojska nasze dzieli już tylko odległość kilku kilometrów. **Podczas tych walk pojmano bardzo wielu jeńców.**

Ataki armii Linsingena uwieńczone nowem powodzeniem. Od dzisiaj rano **Rosyanie znajdują się w pełnym odwrocie** od tej armii.

W oddziaływaniu tych powodzeń rozwinęły się nowe walki na linii Prutu, nad Sanem i górnym Dniestrem. Gdzie tylko nieprzyjaciel próbował atakować, bywał stale odrzucany z ciężkiemi dla siebie stratami. **900 żołnierzy rosyjskich wzięto do niewoli.**

Zresztą położenie nad dolnym Sanem i w Polsce niezmienione.

Na granicy Włoskiej.

Na granicy Tyrolskiej nie zaszło nic istotnego. Na wschód od siodła Kreuzberg **wojska nasze zajęły dwa szczyty, które Włosi przejściowo silnie obsadzili.** Na granicy karynckiej walka działowa trwa miejscami w dalszym ciągu. Na Pobrzeżu walka toczy się w okolicy Karfreit.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Teren francusko-belgijski.

BERLIN 4 czerwca. Urzędowo donoszą:

Zdobyliśmy zamek i miejscowość Hooge na wschód od Ypern. **Angielskie kontrataki krwawo odparte.** Angielskie wojska, które na wschód od Givenchy wdarły się w nasze rowy strzeleckie, wyrzuciliśmy znowu z ciężkiemi dla Anglików stratami. Obsadziliśmy fabrykę cukru w Souchez. Silny atak nieprzyjacielski pod Neuville złamał się w ogniu naszych dział. Na południe od Neuville walki z bliska trwają. W Lesie Kapłańskim powiodło się nam odebrać prawie całą część utraconych rowów.

Teren wschodni.

Wypędziliśmy oddziały rosyjskie z miejscowości Lenen i Schrunden na wschód od Libawy. Ataki nieprzyjacielskie nad Dubissą zostały złamane. Po walce na wschód i na półn. wschód od Przemyśla wojska nasze dotarły **do linii Bolestraszyce—Torki—Poździacz—Starzawa. Zdobycz z zajętego Przemyśla nie jest jeszcze obliczona.** Z opowiadań jeńców wynika, że Moskale w nocy z 2 na 3 czerwca urządzili atak ogólny na cały front armii Mackensena, który jednakże już w samym zaczątku został zniweczony.

Wojska niemieckie szturmują wzgórza z obu stron Myślatycz w odległości 22 klm. na wschód od Przemyśla. Armia jenerała Linsingena zbliża się do przekroczenia rzeki Stryj w dolnym biegu na północny wschód od miejscowości tej samej nazwy.

Anglicy nie mają szczęścia.

FRANKFURT 4 czerwca. Według „Frankfurter Zeitung" **łódź podwodna niemiecka zatopiła 31 maja angielski krążownik pomocniczy objętości 12.000 ton przy wyspach Stratos. Niemiecka łódź podwodna storpedowała dalej dnia 2. czerwca angielski krążownik liniowy przy wyspie Tenedos**

Przemyśl odebrany!

Odzyskanie Przemyśla nie jest tylko powiększeniem stanu posiadania dwójprzymierza o jedną potężną twierdzę. Jest to doniosły fakt polityczny, pierwszorzędnej wagi epizod toczącej się wojny olbrzymów, który napewno jeszcze głośniejsze echo mieć będzie, niż je miała przed 2 miesiącami utrata tej twierdzy.

Przedewszystkiem zdobycie Przemyśla—to pierwszy, ale prawie rozstrzygający krok do unicestwienia patryotycznych zamiarów rosyjskich „odzyskania" „odwiecznie rosyjskiego kraju". Trzeba bowiem pamiętać, iż wojnę dzisiejszą rząd carski potrafił zrobić wojną w całem znaczeniu tego słowa narodową, obiecując zdobyć prowincye, które rzekomo są rdzennie rosyjskie. Dla uzyskania Galicyi Wschodniej pogodziła się ze znienawidzonym rządem rosyjska opozycya liberalna i rewolucyjna, ofiarowali swe współdziałanie socyaliści i terroryści. A teraz wszystko to zagrożone jest utratą!

Dla takiego państwa, jak Rosya, dla kolosu, wyrosłego na podbojach, zniweczenie ambitnych planów narodowych—to klęska, którą bodaj że drogo zapłaci rząd dzisiejszy.

I jeżeli utrata twierdzy przemyskiej stanowi bolesną ranę dla szowinizmu rosyjskiego, to dla nas jest zapowiedzią ziszczenia marzeń, z początku nieśmiałych, później, po zwycięstwach nad Dunajcem, coraz bardziej prawdopodobnych, marzeń o takiem rozbiciu Rosyi, które nie byłoby zwykłą przegraną wojną, ale klęską, całkowitem skruszeniem kajdan, któremi ona nas skuła. To, do czego dążyliśmy przed wojną, a co w pierwszych jej miesiącach wydawało się mało prawdopodobnem, to dziś staje się żywą rzeczywistością. Jakie zaś to ma znaczenie dla Polski całej, jakie horyzonty przed nami otwiera i jak powinno wyolbrzymić nasze usiłowania ku powaleniu wroga, nad tem nie potrzebujemy chyba rozwodzić się.

Nie mniejszem jest znaczenie militarne zdobycia Przemyśla. Aby tegoż celu dopiąć, Rosya potrzebowała 7 miesięcy krwawych walk, które w dodatku nic nie zdziałały, gdyż twierdza poddała się dopiero wskutek takiego wyczerpania środków żywności, że żołnierze umierali, zjadłszy odrazu puszkę konserw. Dziś wystarczyło kilka dni nie oblężenia nawet, ale osaczenia i obrońcy twierdzy nie byli w stanie oprzeć się szturmowi. Jeżeli przytem zważymy na znaczenie twierdzy, na srogie, bezwzględne rozkazy wytrwania do ostatniej chwili, które na pewno były przez rosyjską komendę główną wydane, to musimy przyjść do wniosku, że siła oporu wojsk rosyjskich jest w zasadzie złamana i że one nie posiadają moralnego hartu, koniecznego do wytrwania w defensywie, nie mówiąc już o ataku.

Wreszcie, co może najżywiej odbije się na wielu sercach—dziś droga do Lwowa jest otwarta, gdyż armia, która tam idzie, nie potrzebuje się kłopotać, że w razie chwilowego niepowodzenia może być wzięta we dwa ognie. A jednocześnie coraz bliższem i prawdopodobniejszem staje się zdobycie stolicy naszej — Warszawy. Trudno bowiem przypuścić, by ją Rosya zdołała utrzymać, gdy straci Galicyę wschodnią i gdy zwycięskie wojska przeciwników zaczną posuwać się na północ, po prawym brzegu Wisły. I może wkrótce już Warszawiacy, których legiony nasze mają w swych szeregach, dostąpią tego samego zaszczytu, co pułk przemyski, który brał udział w zdobyciu swego rodzinnego miasta!

Do chwili tej cały naród powinien czynnie się przygotować.

Przemyśl
pod moskiewskim najazdem.

Od pewnego kupca z Przemyśla oraz pewnego dzierżawcy, którzy przybyli niedawno do Wiednia, dowiedział się tamtejszy korespondent „Głosu Narodu" o niektórych szczegółach z niedługiego zresztą panowania w Przemyślu moskiewskiego najazdu. Powtarzamy je tu, jako nader aktualne właśnie w chwili odbicia twierdzy przez wojska sprzymierzone.

W przeddzień kapitulacyi chodziła austryacka policya po domach, polecając ludności, by na drugi dzień o 4 rano opuściła mieszkania i zebrała się na ul. Słowackiego, (nie na Zniesieniu, jak to pisano), gdyż będą wysadzane forty. Wysadzanie trwało od 5—9 rano. Huk był tak straszny, iż ogłuszał; wszystkie szyby powypadały, lecz dom żaden nie runął. Tylko jakiś uczeń miał przytem zginąć. Prócz fortów i magazynów wysadzono też 3 mosty w mieście, a 2 poza miastem.

W trwożnem oczekiwaniu rozchodziła się ludność do domów, lub z ciekawości grupkami przystawała po ulicach. Około 10 godziny nadjechały 2 automobile: w pierwszym siedziało dwóch austryackich oficerów, w drugim 3 rosyjskich. Jechali do komendy twierdzy.

Około południa wśród przeraźliwych gwizdów i śpiewów zaczęły napływać ze wszystkich stron chmary rosyjskiego wojska, które zapełniło wszystkie ulice i place. Potem rozmieszczono je po koszarach. Naokoło miasta zaciągnięto patrole. Ze strachu ludzie siedzieli po domach; mało kto odważył się wyjść na ulicę. W nocy rozpoczęły się rabunki żołnierzy, którzy otwierali domy i sklepy, kradnąc, co się dało. Rano powstał krzyk. Poszkodowani poszli do komendanta, lecz nic nie wskórali, gdyż komendant żądał podania numerów pułku, co oczywiście było niemożliwe, gdyż w nocy trudno rozpoznać.

W następne dni chodziły patrole po domach, szukając ukrytych żołnierzy austryackich, broni i amunicyi, przyczem trud rewizyi wynagradzano sobie zabieraniem kosztowniejszych przedmiotów.

Mój informator, żyd-kupiec, opowiadał, że przyszedł do niego rosyjski kapitan, żądając zmiany rubli na korony. Dał mu 250 K., za co — według kursu — miał dostać 75 rubli. Tymczasem kapitan wręczył mu tylko 30 rubli, a na resztę kazał poczekać. Po pewnym czasie powrócił, a wyciągając dwa austryackie losy, ofiarował je na sprzedaż. O oddaniu reszty nie myślał.

Powoli zaczęto zwozić żywność do miasta, poprzyjeżdżali też rosyjscy kupcy, którym polecono pootwierać zamknięte sklepy i sprzedawać w nich towary. Komendant miasta zażądał 12 zakładników żydów i oznajmił im, że kurs rubla wynosi 3,33 K. Jeśliby się ktokolwiek wzbraniał po tym kursie ruble przyjmować, oni odpowiedzą za to głowami. W jakiś czas później znowu kazał ich wezwać do siebie, zakazując ostro pod tą samą groźą cokolwiek od żołnierzy kupować.

Starosta Żeleski i burmistrz Dr. Błażowski pozostali na swych urzędach przez 2 tygodnie, potem ich usunięto i dano automobile do swobodnego wyjazdu. Starosta wyjechał do Lwowa w piątek przed Wielkanocnemi świętami, tj. 2 kwietnia; dokąd wyjechał Dr. Błażowski, niewiadomo. (Według innych informacyi, Dr. Błażowskiego wywieźli Moskale w głąb Rosyi). W miejsce Dra Błażowskiego został zamianowany burmistrzem adwokat Dr. Głuszkiewicz moskalofil.

Kilka osób aresztowano, za co, informatorzy nie wiedzą. Między innymi siedział przez dzień jeden radca sądowy Grzędzielski, przez tydzień administrator młyna Frankel. Potem ich wypuszczono. Aresztowano nadto lekarzy miejskich D-ra Smolarskiego i D-ra Manheima, oraz sekretarzy Magistratu, Szczepańskiego i Drysia. W drugiej połowie kwietnia przyjechał do Przemyśla car. Mieszkał w kasynie wojskowem, które odpowiednio urządzono na jego przyjęcie, wypożyczając między innemi meble z sąsiedniego mieszkania posła D-ra Czajkowskiego. Car chodził po mieście w otoczeniu świty, w czarnem, cywilnem ubraniu, z orderami na piersiach.

W kilka dni po wyjeździe cara polecono żydom w przeciągu 5 dni opuścić miasto. W tym celu spędzono wszystkich na Zamek, gdzie oddzielono młodszych od starszych: pierwszych pod eskortą wyprowadzono w kierunku Lwowa, drugim rozkazano wyjechać, gdzie chcą. Tak np. rabin Schmelkes i starszy Scheinbach wyjechali do Lwowa.

Wogóle z ludnością żydowską obchodzili się Moskale — jak zresztą wszędzie — nieludzko. Żołnierze chwytali żydów za brody, krzycząc: „Ty jewrej!..." bili ich nahajkami, pędzili do robót fortecznych itd. Fortów jednak nie zdołano naprawić. Przy naprawie jednego wybuchły miny, kładąc wielu ludzi trupem.

Najwięcej ucierpiały dwory i folwarki w okolicy. Na czterdzieści kilka gmin niema ani jednego całego dworu.

Np. piękny pałac Stadnickich w Drohojowie spalony. Z inteligencyi okolicznej mało kto pozostał: Raciborski z Ciemierzowic, ks. Murza z Rokietnicy, ksiądz w Kaszycach, wspomniany ks. Bałaban i może jeszcze kilka osób. Reszta rozpierzchła się, Bóg wie gdzie.

Przegląd Polityczny.

(w) Telegramy donoszą, że kierownicy opozycyi w **Węgrzech** zgłosili się do cesarza z prośbą o audyencyę, która im udzielona została. Jest to fakt niezmiernie znamienny. Węgry są krajem starego parlamentaryzmu. Ich sejm należy, wraz z angielskim i dawnym polskim, do najdawniejszych w Europie ciał prawodawczych. I, jak wszędzie, gdzie życie polityczne bogato jest rozwinięte, w chwilach niebezpiecznych, kiedy ojczyzna stoi przed koniecznością dokonania wielkiego wysiłku, wszyscy Węgrzy łączą się, bez różnicy partyi. Teraz to samo nastąpiło. W sejmie węgierskim, podczas dyskusyi, członkowie opozycyi, proponując jakieś zmiany w projektach rządowych, ubierali swe mowy w formę wprost wyszukanie umiarkowaną i pełną uprzejmości, także i kierownik stronnictwa rządowego, prezes ministrów T i s z a starał się wedle możności zadośćuczynić najdrobniejszym ich życzeniom. Ale to nie wystarczało. Trzeba było dobitniej zadokumentować na zewnątrz tę solidarność. Odbywa się zatem porozumienie między rządem i opozycyą dla stworzenia wspólnego, koalicyjnego ministeryum, którego szczegóły są teraz omawiane.

Tymi kierownikami są hrabiowie: Juliusz Andrassy (p a r t y a k o n s t y t u c y j n a), Albert Apponyi (p a r t y a n i e z a l e ż n o ś c i), Aladar Zichy (p a r t y a l u d o w a).

Manifestacyjne wystąpienie stronnictw węgierskich zdaje się wskazywać, że stoimy przed jakiemiś bardzo doniosłymi wypadkami.

Zdaje się, że **Stany Zjednoczone** chcą iść w ślady Japonii i urwać, co się da, korzystając z tego, że rozstrzygające pod względem militarnym państwa są wojną zajęte. Mają one bowiem sąsiada, który znakomicie się do tego nadaje —M e k s y k. Republika ta od dłuższego czasu szarpana jest walkami wewnętrznemi, będącemi skutkiem długotrwałej tyranii dawnego, usuniętego dziś z posady prezydenta Porfirio Diaz. Człowiek ten zdemoralizował do tego stopnia życie publiczne, zasiał zarzewie tylu nienawiści, że do dziś dnia kraj nie może się uspokoić. Do walk wewnętrznych przyłączyła się nędza, wybuchnęły zamieszki głodowe i oto prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, zwraca się do rządu meksykańskiego z żądaniem uspokojenia buntów. Takie żądania są zwykle wstępem do akcyi zbrojnej.

Włochy chcą skorzystać ze sposobności i rzucić się znowu na Turcyę, mającą już do czynienia z trzema wrogami. W tym celu rząd włoski wręczył posłowi tureckiemu notę, w której protestuje przeciwko rzekomemu podburzaniu ludności Trypolisu i Bengazi przez tureckiego ministra wojny, Enwera Paszę. Turcy zapewniają, że niema w tem oskarżeniu słowa prawdy, ale niewiele im to pomoże, gdyż w takich chwilach, jak dzisiejsza, każdy pretekst jest dobry, a Włochy nie mogą darować ludności mahometańskiej, że dotąd w 3 i pół lata po wkroczeniu wojsk włoskich do Trypolisu, ten kraj jest jeszcze niezdobyty. Same gazety włoskie przyznawały przed wybuchem wojny, że Trypolis jest pełny band powstańczych, zaś w Bengazi tylko trzecia część kraju (od wybrzeża do pierwszego pasma gór) jest zajęta.

W związku z tem znajdują się informacye, podane przez włoskie *Secolo* (cytujemy według *Fremden Blatt'u* z 31 u. m.). Pismo to umieściło rozmowę z rosyjskim ministrem Sazonowem, który twierdzi, że Włochy i Turcya powinny podzielić się wpływem na półwyspie Bałkańskim. Trzeba tylko u s z a n o w a ć t a m p o t r z e b y n a r o d o w e S ł o w i a n. Słowa powyższe, w ustach moskiewskiego urzędnika i w odniesieniu do Włochów, którzy nie uznają u siebie żadnej kultury, prócz własnej, zakrawają wprost na ironię!

Republika francuska
na usługach rosyjskiej ochrany.

Jak donoszą pisma francuskie, został d. 16 ubiegłego miesiąca zaaresztowany w Paryżu Rosyanin Paweł Stiow. Uzasadnienie rozkazu aresztowania wyłuszcza, że Stiow jest dezerterem rosyjskim i że przestępstwa swego nie zatarł, gdyż nie wstąpił do armii francuskiej. Stiow został oddany do rozporządzenia rosyjskich władz wojskowych.

Precedens znamienny i groźny dla setek i tysięcy emigrantów rosyjskich, którzy nie wierzą w miłość „matuszki" i nie zdradzają ochoty powrotu do miłej ojczyzny... śladem Burcewa. Wprawdzie minister francuski, zapytany przed kilku miesiącami, czy emigranci rosyjscy i belgijscy uciekinierzy będą oddawani swym rządom, jeżeli nie uczynili zadość obowiązkowi wojskowemu.. odpowiedział przecząco, ale po kilku miesiącach zaaresztował... Stiowa.

Republika francuska idzie na rękę ochranie rosyjskiej. Kto wie, czy, jeśli teraz idzie na rękę tylko względem dezerterów, za parę miesięcy nie posłucha ochrany i nie zacznie aresztować różnych emigrantów politycznych, zwłaszcza, że część ich pozwala sobie i nadal krytykować Rosyę... Wprawdzie w gabinecie francuskim zasiadają socyaliści, ale... Ale taki np. Sembat doradza swym towarzyszom, ażeby się nie mieszali do wewnętrznych spraw sprzymierzonego mocarstwa.

Napoleon powiedział: Rosya będzie za lat sto wolną — albo kozacką.

Francya już słucha ochrany, aczkolwiek jest tylko sprzymierzeńcem Rosyi...

Atak nocny w Dardanelach.

Korespondent „Pester Lloydu" z Ari-Burnu opisuje epizod z walk pozycyjnych nad cieśniną dardanelską w nocy z 9 na 10 maja. Oto opis:

Dnia 9 maja w godzinach popołudniowych wygrzewała się dywizya rezerwowa w dobrze zamaskowanym obozie między Ariburnem a Boghali. Przy pięknej studni kamiennej prano, prasowano, szorowano. W skąpym cieniu jałowca, wśród malowniczej grupy, zasiadł Hafiz Mustafa na piętach i opowiada. Nie nadarmo nosi przydomek Hafiza. Nietylko umie na pamięć cały Koran, zgodnie ze świętym ślubem rodziców, ale zna życie każdego bohatera dawnych czasów tureckiej świetności. Wzrusza, budzi zapał, zachęca. Giętkie ciało przechyla się ku przodowi, to znów kołysze się w biodrach, a z oczu czarnych błyskają spojrzenia, towarzyszące słowom.

Przerywa się opowiadanie Hafiza. Bimbasza, czyli major, Niemiec, podjeżdża na ładnym siwku, za nim wóz, na którym błyszczy stos zdobytych bagnetów nieprzyjacielskich. Wkrótce cały obóz stoi w szeregu. Odbywa się to bez zwyczajnej w wojsku, trochę brutalnej „zaciętości" Szeregi skupiają się szybko, giętko; twarz za twarzą zwraca się z oddaniem ku obliczu bimbaszy.

Bagnety, to zdobycz wczorajszych walk. Kto jeszcze niema bagnetu, niech sobie weźmie. Dalej!

Zmienia się nastrój żołnierzy, przedtem trochę jakby rozmarzony. Wóz opróżnia się w jednej chwili. Ale część wojowników szemrze; nie wszyscy są zadowoleni. Niewielu zdobyło ostry, błyszczący bagnet; przeważna część ogląda z pogardą zardzewiałe, szczerbate ostrza; słychać skargi, że to nic nie warte.

Major R.—wczasie pokoju członek jednej z najbardziej znanych firm marokańskich — wpada na dobry pomysł:

— Co wolelibyście w danym razie? — zaczyna — Czy dostać pchnięcie ostrym, błyszczącym orężem, czy zardzewiałym i szczerbatym?

To pomaga. Wielkie dzieci zrozumiały. Zaczyna się proszenie, handlowanie, zabiegi o zdobyte klingi. Potem, gdy się wszystko uspokoiło, major stanął przed frontem, zawołał do siebie imama — duchownego wojskowego — i wygłosił przemówienie krótkie, ale pełne treści. Imam powtarzał je po turecku, zdanie za zdaniem.

— Potrzebuję stu pięćdziesięciu bohaterów do spełnienia wielkiego zadania. Dzisiaj w nocy trzeba zaskoczyć nieprzyjaciela w rowach strzeleckich na prawem i na lewem skrzydle. Nie mogą tego dokonać wszystkie nasze wojska, bo nie możemy na razie opuścić naszych pozycyi. Artylerya nasza także nie może współdziałać, więc bohaterowie nasi muszą iść sami, na własną rękę. Trzeba wdrapać się po cichu na wyżynę, zaskoczyć nieprzyjaciela, wystraszyć granatami ręcznymi i wypędzić, na prawem i lewem skrzydle odrazu. Gdy to się uda, wówczas g r o s armii podejdzie ku centrum pozycyi. Tych 150 musi podczołgać się aż do samego rowu. Zrozumieliście, co to znaczy?

Pomruk rozległ się na znak, że zrozumiano.

— Narazie nikogo nie zmusza się do tego niebezpiecznego przedsięwzięcia. Kto zamelduje się dobrowolnie?

Imam, powtórzywszy i to ostatnie zdanie, poprawił coś przy turbanie i stanął między żołnierzami. Spojrzał za siebie, mruknął coś i nastała cisza.

Major, niemile zaskoczony, rozpoczął po chwili:

— Jakto? Nikt się nie zgłasza?

Z uśmiechem odpowiedział mu Imam:

— Co ty myślisz, Efendi? Wszyscy.

— Ach, tak. Więc i ty?

— Tak, efendi.

— Trzeba mi tylko stu pięćdziesięciu. Wyszukaj ich sobie sam.

— Nie mogę. Dlaczego mam kogoś karać?

— Zatem rachować od prawego skrzydła. Co piąty pójdzie.

Przeliczono. Wybrana grupa dostała podwójną porcyę jedzenia, kawy, tytoniu i miała czekać do zachodu słońca na rozkaz marszu.

Około dziewiątej przyszedł rozkaz: ruszyć powoli aż do stóp wyżyny ariburskiej, drogą, którą szło się dnia poprzedniego. Potem rozdzielono granaty ręczne. Jeden dostał także imam. Dalszy rozkaz: czekać na sygnał świetlny z posterunku obserwacyjnego, rozdzielić się i ruszyć odrazu na oba flanki. Rzucić granaty a potem — bagnetami.

Była noc majowa, gwiaździsta. Strzelanina w rowach jeszcze nie ustała. Pukano od czasu do czasu z jednej i drugiej strony, jakby dla spełnienia ceremonii. Po północy miał zabłysnąć sygnał.

Nim jednak go dano, straszliwy krzyk targnął powietrzem. Potem jedna salwa za drugą, wycie i ogłuszający huk granatów. Z obu stron wszczęła się walka, oświetlana od czasu do czasu błyśnięciem bomby. Co się stało? Czemu zaczęto przed umówionym znakiem?

Turcy podsunęli się, jak było nakazane. Lewe skrzydło podczołgało się tuż do rowu nieprzyjacielskiego, prawe trochę się opóźniło. Ale zrowu padł strzał na prawem skrzydle i trafiony Turek jęknął w agonii. To było hasłem rozpętania się burzy. Skrzydło to jeszcze nie doszło blisko do rowów nieprzyjacielskich, lewe jednak osiągnęło już wskazaną pozycyę. Żołnierze zrozumieli sytuacyę i zaczęli rzucać granaty do rowu angielskiego. W dziesięć minut pozycya była zdobyta. Prawe skrzydło jednak Turków, przedwcześnie odkryte, musiało się cofnąć.

Nazajutrz zebrała się pod tą samą studnią kamienną gromada tych, co pozostali. Było ich około pięćdziesięciu. Znów prano, prasowano, szorowano — ale szmaty krwią zbroczone. Na kupie łachmanów leżał zielony turban imama...

Dziennikarze rosyjscy
o Warszawiankach i słówko o „Kuryerku".

W „Kurverze Warszawskim" (№ 106) w sprawozdaniu o książce Jurija Szamurina: Staraja Warszawa, wspomina sprawozdawca kilka głosów dziennikarzy rosyjskich, teraz często odwiedzających naszą stolicę.

Jednemu z nich np. wyrwał się wcale charakterystyczny okrzyk zgrozy: „Kakaja zdieś Rosija? wsie po polski goworiat". Ale ten widocznie nie był obeznany z manifestem W. Księcia. Natomiast inny korespondent zauważył, iż Rosyanie są w Warszawie czule przyjmowani: „Warszawa prosto raj — roi się od pięknych kobietek. Wyjdziesz na ulicę, popatrzysz: jedna od drugiej ładniejsza, a wszystkie w oczy ci patrzą i uśmiechają się do ciebie. Skiniesz — a każda gotowa iść za tobą".

Przyznać trzeba, iż tego rodzaju dusery zaczynają pismaki moskiewskie teraz dopiero prawić Warszawiankom. Prawdziwie — pokaz świni grzędę...

W tym samym artykule podkreśla autor drobiazg bardzo interesujący. Na winiecie książki jest wyobrażona Kolumna Zygmunta — ale bez miecza. Przed laty cenzura rosyjska nie pozwalała smarzyć na „wolnym ogniu" — dzisiaj już pozwala — ale miecz Zygmunta! — etawo nielzia, eto nastojaszczij bunt! Ale cenzor rosyjski nie jest konsekwentny i konfiskując miecze nawet muzealne, przepuszcza inne drobiazgi znacznie ciekawsze. W anemicznym organie „bierności" zadziwiają one — a o umiejącym czytać między wierszami Warszawianinie i o mieście b. wiele mówią.

W tym samym numerze „Kuryerka" wydrukowano bowiem tłómaczenie gorącego wiersza poety angielskiego James'a Thomson'a (z r. 1740) p. t. „Rule Britannia". Każda strofa kończy się refrain'em:

Wznieś Brytanio! Nad morza wznieś twój szczyt! (tarczę)
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Refrain powtarza się sześć razy i za każdym razem jest wydrukowany tłustym drukiem.

Pani Lewentalowa i pan Olchowicz zaczynają przeczuwać, że „oryentacya szerokotorowa" już nie popłaca. Zwolna próbują przerabiać ją na inną... ale powolutku, żeby się nie narazić ani p. Engałyczewowi ani nie tracić prenumeratorów. P. Olchowicz wyczuwa, że jakiś inny wiatr zaczyna wiać...

Tak jest, ognie polskiej rewolucyi przypiekają już pięty niektórym „ojcom narodu" warszawskim.

Płody kopalniane
w połud.-wschod. części Królestwa Polskiego.

I.

Zajęcie południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego przez wojska austryackie obudziło żywe zainteresowanie tą częścią ziemi polskiej także w świecie górników i geologów, którzy nie bacząc na porwaną kołami i stratowaną końskiemi kopytami powierzchnię, zapuszczają badawczy zwrok w jej głębiny, gdzie zakopane ręką bożą skarby bezpiecznie przetrwać zdołają nawałnice i burze.

A ta właśnie część Królestwa Polskiego posiada w łonie ziemi ukryte mnogie skarby, które nie tylko dla górnika i geologa, lecz i dla każdego także, komu ekonomiczny rozwój kraju leży na sercu, mają znaczenie pierwszorzędne. I jeżeli prof. Schröder w opisie dzierżaw francuskich, zajętych przez armie sprzymierzone, ocenił je w stosunku procentowym zasobów mineralnych całej Francyi jako najbogatsze, to nie mniej i my posługując się podobnym wymiarem, tę południowo-wschodnią część Królestwa Polskiego, jako niewątpliwie najbogatszą pod względem płodów mineralnych i kopalnianych Królestwa Polskiego uznać musimy. Przychodzą tu złoża węglowe, pokłady żelaza, cynku, ołowiu, miedzi, eksploatowane już od dawnej przeszłości.

Z nader zajmującej rozprawy doskonałego znawcy stosunków górniczych p. F. Bartoneca dowiadujemy się, że rząd austryacki posiadał z początku dziewiętnastego stulecia swoje władze górnicze w dzisiejszej gubernii Kieleckiej, które zajmowały się bardzo wydatnie poszukiwaniami górniczemi, (robotami szurfiarskiemi), rud żelaznych i miedzi. Także i rząd pruski przedsiębrał między rokiem 1795 a 1807 poszukiwania węgla w dawnem Księstwie Siewierskiem.

Południowy wschodni okręg Król. Polskiego, którego punktem środkowym są Kielce, graniczy od strony południowej a częściowo także wschodniej z Galicyą zachodnią, od Nadbrzezia po Chrzanów, a od zachodniej Śląskiem pruskim. Jako północną granicę rzeczonego okręgu uważać można linię równoleżnikową pociągniętą przez Łódź i Kalisz.

Najwyższe wzniesienie tworzą tu góry sandomierskie, które bezpośrednio podnoszą się z płaszczyzny, dosięgając punktu szczytowego: Łysa góra (612 m. n. p. m.) opodal klasztoru św. Katarzyny. Najniższe położenie w tym okręgu zajmuje koryto Wisły na wschód od Radomia: 113 m. nad poziom morza. Cały obszar jest dosyć płaski i tylko na przestrzeni formacyi wapieni jurasowych spostrzega się wybitne wzniesienia i strome stoki górskie, których bezwzględna wysokość nie dosięga nigdzie 400 m. Przeważna część ścieków wodnych ma kierunek ku północy, nieliczne tylko ku południowi i wschodowi. Rzeki Prosna i Warta są dopływami Odry; wszystkie inne wpadają do Wisły.

Najstarszym gór utworem jest już jako wzniesienie terenowe najwybitniejsze pasmo Łysa góra, między Kielcami a Sandomierzem.

Pokłady te należą do najstarszych paleozoicznych t. zw. Cambrium, Syluria i Dewon i składają się z wapieni, brekcyi, grauwaki i jej łupku, tudzież z jasnych krzemianów.

Stare to pasmo gór jest od wschodu a częściowo także i od północy nakryte czerwonymi piaskami, zaliczającymi się do formacyi permskiej warstwy, należące do formacyi tryasowej i jurasowej wspierają się na tem siodle. Dalsze warstwy paleozoiczne, do których także Dewon należy, są w niektórych punktach wydzielone, jak w Dębniku na północ od Krzeszowic, w Kluczach na północ od Olkusza, dalej w pobliżu stacyi Zawiercie na linii kolejowej między Granicą i Warszawą, w końcu są dość rozprzestrzenione na północ od Siewierza.

Za bezpośrednio najmłodsze uważać należy wapienie węglowe, które nito płaszczem okrywają dewońskie warstwy pod Dębnikiem.

Zdzisław Kamiński.

Lista strat Legionów № 12.

„Goniec Polowy Legionów", wychodzący w Piotrkowie, ogłasza w № 3

Zmarli: Chorąży: Guzdek Władysław p. 3, Grącik Eugeniusz p. 3 i Schön Leopold p. 3, Leg.: Benczak Jan p. 3, Bielecki Jakób p. 3, Burnyj Józef p. 3, Dulian Teodor p. 3, Gilarek Jan p. 3, Japa Edmund p. 3, Jaciński Franciszek p. 3, Kradecki Aleksander p. 3, Krupka Józef p. 3, Kuczman Wilhelm p. 3, Lasota Tadeusz p. 3, Ligenza Stefan p. 3, Łuczyn Emil p. 3, Nowak Leonard p. 3, Nowakowski Michał p. 3, Nowosielski Józef p. 3, Ostrowski Tadeusz p. 3, Pacura Jan p. 3, Panek Piotr p. 3, Płoszowski Kazimierz p. 3, Poloncarz Wład. p. 3, Popławski N. p. 3, Prodan W. p. 3, Rosiek Ignacy p. 3, Senft Wład. p. 3, Sopicki Michał p. 3, Świętek Józef p. 3. Szczeklik Karol p. 3, Szewczyk Kazimierz p. 3, Tomera Aleksander p. 3, Walewski Wład. p. 3, Wałęga Józef p. 3, Warzecha Wład. p. 3, Więcławski Edmund p. 3, Wichurak Józef p. 3.

Ranni: Chorąży: Karas Jan p. 3, (w niewoli), Leg. Bobek Andrzej p. 3, (w niewoli), Bobek Michał p. 3. (w niewoli), Bogunia Wład. p. 3, Bajdys Ludwik p. 3, (w niewoli), Bury Józef p. 3, Czopek Stan. p. 3, Czubiński Adam p. 3, Czulak Albin p. 3, Czulak Alojzy p. 3, Czulak Ludwik p. 3, (w niewoli) Dąbrowski N. p. 3, Fela Stan. p. 5. (w niewoli) Gałka Józef p. 3, Gawalewicz Stan. p. 3. Gazda Andrzej p. 3, (w niewoli), Gorczyński Kaz. p. 3, Greń Michał p. 3, Iwelski Kazim. p. 3, Janusz Stan. p. 3, Jacielski Jan p. 3, Knapicki Antoni p. 3, Kołodziej Tomasz p. 3, (w niewoli), Kosman Feliks p. 3, Kowalski Maryan p. 3. Krupka Czesław p. 3, Kuc Tomasz p. 3, Laskowski Kacpar p. 3, Leński Józef p. 3, Leśniak Franciszek p. 3, (w niewoli), Marek Stanisław p. 3, Nickel Antoni p. 3, Ostrowski Adolf p. 3, Partyn Adam p. 3, Piątek Jan p. 3, Piekarz Piotr p. 3, (w niewoli), Pindel Ignacy p. 3, Płonka Jan p. 3, Przyborowski Maciej p. 3, Pustelnik Franciszek p. 3, Saczyński Józef p. 3, Strach Michał p. 3, (w niewoli), Tomara Michał p. 3, (w niewoli), Vatras Stefan p. 3, Wawruła Józef p. 3, (w niewoli), Węglowski Maks p. 3, Wójcik Walenty p. 3, Wyporek Antoni p. 3, Zamorski Stan. p. 3, Zawalnik Józef p. 3, Ziemiański Michał p. 3, Ziwraz Konstanty p. 3, Ziątek Alojzy p. 3, (w niewoli).

W niewoli: Leg. Adamczyk Filip p. 3. Bałys Tomasz p. 3, Gacek Jan p. 3, Jabłoński Roman p. 3. Kaszowski Wład. p. 3, Kolben Stan. p. 3, Korczyński Fran. p. 3, Lipowicz Wład. p. 3, Maj Antoni p. 3, Młynarski Antoni p. 3, Rusinek Antoni p. 3, Selwa Kazimierz p. 3, Sepera Ignacy p. 3. Semga Mateusz p. 3, Szymla Stanisław p. 3, Tarnawski Wład. p. 3,

Zaginieni: Leg. Anyszkiewicz Fran. p. 3, Bałdys Jan p. 3, Bandura Konrad p. 3, Beranowski Roman p. 3, Biegoń Rudolf p. 3, Biruń Franciszek p. 3, Borelowski Maryan p. 3, Bratkowski Jan p. 3, Bratkowski Józef p. 3, Chnobik Józef p. 3, Chudoba Jan p. 3, Długosz Jan p. 3. Dudziak Józef p. 3, Filuś Wojciech p. 3, Gabryel Emil p. 3, Gach Jan p. 3, Gajewski Wład. p. 3, Gomulicki Kazimierz p. 3, Herzog Stan. p. 3, Homara Józef p. 3, Hörl Henryk p. 3, Janusz Józef p. 3, Jurczyński N. p. 3, Kamionka Michał p. 3, Karbowiak Edward p. 3, Kłaczek Antoni p. 3, Koczur Piotr p. 3, Korczak Stanisław p. 3, Kowalczyk Michał p. 3, Krupka Stan. p. 3, Krywult Ignacy p. 3, Kubica Stan. p. 3, Kuczmierka Wojciech p. 3, Kuśmiński Wład. p. 3, Łobuz Jan p. 3, Majer Eugeniusz p. 3, Makarewicz Adam p. 3, Malczewski Stefan p. 3, Marszałek Michał p. 3, Maślański Józef p. 3, Mączyński Antoni p. 3, Marczak Andrzej p. 3, Paluch Marcin p. 3, Peido Fran. p. 3, Poruski Adam. p. 3, Pukas Józef p. 3, Ryś Jan p. 3, Ryżowski Stan. p. 3, Sarz Jan p. 5, Schlitz Stan. p. 3, Siwiec Józef p. 3, Śliwa Stan. p. 3, Szczotka Franciszek p. 3, Targosz Andrzej p. 3, Tedlarz Piotr p. 3, Tomasz Walenty p. 3, Tököly Karol p. 3, Wąchała Antoni p. 3, Wąs Szczepan p. 3, Zawada Franc. p. 3, Zuz Józef p. 3, Żural Tomasz p. 3.

Warszawo!*)

(Na melodyę: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród).

Warszawo! Wstań! Legionów śpiew
na bój Cię z Moskwą wzywa!
Niech buntu w Tobie buchnie gniew,
co pęta porozrywa!
Wyrzeknij ty się carskich sług!
Woła Cię Ojców Bóg!

W Twoją dziś stronę ślemy słuch:
czy zerwiesz się w swej mocy?
czy się rozpali w Tobie Duch
Listopadowej nocy — ?
Warszawo! wróć do dawnych dróg!
Woła Cię Ojców Bóg!

Czujemy: rwiesz się już na lot,
duchem się buntu palisz!
Karzącą dłonią młot,
w gruz cara tron rozwalisz!
Powstań! Przed Tobą padnie wróg!
Woła Cię Ojców Bóg!

W Tobie się waży Polski los!
Strażnico święta! Czuwaj!
Słysz! Surm wojennych dzwoni głos:
Powstańczą broń wykuwaj!
Warszawo! Wstań! Gra Złoty Róg!
Woła Cię Ojców Bóg!

*) Wiersz ten, nadesłany nam z Piotrkowa, podajemy jako jeden z mnogich objawów patryotycznego nastroju, budzącego się już od dłuższego czasu w Królestwie.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Płody kopalniane w południ.-wschodn. części Królestwa Polskiego. Pod tym tytułem rozpoczynamy w dzisiejszym numerze druk szeregu artykułów radcy górniczego i doskonałego znawcy górnictwa polskiego, p. Zdzisława Kamińskiego, którego utwory literackie, ogłaszane pod pseudonimem Kazeta, wyrobiły mu dużą popularność. Nie wątpimy, że artykuły te wywołają w kołach naszych czytelników, zwłaszcza z Zagłębia, żywe zajęcie.

Ś. p. Herwin. W krakowskim „Czasie" ogłasza dyrektor Muzeum narodowego p. Feliks Kopera następujące pismo: W uzupełnieniu wspomnienia o ś. p. K. Piątku (Herwinie), komendancie VI batalionu I pułku Legionów, pospieszam donieść: Ś. p. Zmarły był od kilku lat pracownikiem, a ostatnio etatowym adjunktem Muzeum narodowego. Tą samą sumiennością, bezinteresownością i bezwzględnem poczuciem obowiązku, któremi odznaczał się na polu bitwy i w żołnierskiej służbie, zdobył sobie wybitne zasługi w pracy nad zbiorami Muzeum, prowadząc ważny dział inwentaryzacyi dzieł sztuki i zabytków Muzeum narodowego. Śmierć znakomitego współpracownika naszej instytucyi jest wielką jej stratą, tembardziej, że ś. p. K. Piątek liczył zaledwie lat 28, a pracując od lat 7 w instytucyi, doskonale był z nią obeznany i zapowiadał się jako pierwszorzędna i niezwykła siła w zakresie muzealnym.

Sekcya informacyjna „Gospody dla Legionistów" w Wiedniu, pragnąc rozszerzyć w interesie Legionistów i ich rodzin swą akcyę pośredniczącą w poszukiwaniach wzajemnych, zamierza wydawać drukiem w pewnych odstępach czasu wykazy tych Legionistów i ich rodzin, co do których zebrała informacye. W tym celu zwracamy się zarówno do P. P. Legionistów, jak również do publiczności polskiej z prośbą o nadsyłanie nazwisk poszukiwanych Legionistów i adresów poszukujących z dodaniem do nazwisk bliższych szczegółów o osobach poszukiwanych Legionistów, jak wiek, gmina przynależności, zawód własny poszukiwanych lub rodziców, pułk i batalion, do którego należał itd. Odnośne informacye nadsyłać należy pod adresem Sekcyi informacyjnej „Gospody dla Legionistów", Wiedeń IV., Weyringergasse 14/I."

Dr. Władysław Smolka
przewodniczący sekcyi informacyjnej.

Powrót wychodźców polskich z Ameryki. Czytamy w „Deutsche Lodzer Zeitung": Warszawski komitet obywatelski utworzył w swojem łonie komisyę dla spraw zagranicznych i powierzył jej odpowiedzialne zadanie zorganizowania powrotu polskich wychodźców z Ameryki do ojczyzny. — Idea ta nie jest bynajmniej nowa, uważano ją jednak zawsze dotąd za utopię i pojawiała się tylko od czasu do czasu w powieściach i romansach. Sytuacya ta jednak — jak pisze warszawski „Dzień", zmieniła się gruntownie skutkiem ostatnich zarządzeń władz rosyjskich. Polacy spodziewają się całkowitego, albo częściowego przeprowadzenia zaleconego przez władze wojskowe wysiedlania żydów do wnętrza Rosyi i sądzą, że spowodowane przez to luki w stanie ludności będą mogły być wypełnione wychodźcami.

Gdyby przedsięwzięcie to przyszło do skutku, powróciłoby do kraju około miliona Polaków, którzy przeszli amerykańską szkołę charakteru i pracy. Przyjmując, że każdy z wychodźców przywiózłby z sobą tylko 1.000 dolarów oszczędności, to oznaczałoby to pomnożenie krajowego kapitału o pięć miliardów koron. Dodajmy do tego korzyść niemniej realną, że wychodźcy energią i duchem przedsiębiorczości i pracowitości znakomicie przyczynić się mogą do podniesienia dobrobytu kraju w każdym kierunku. A właśnie pomiędzy amerykańskimi Polakami znajdują się najdzielniejsze żywioły, które szukały w Ameryce szerszego pola do pracy. Oczywiście głównym warunkiem powrotu tych ludzi do kraju jest spodziewana wolność — w tym bowiem wypadku amerykańscy Polacy nie mogliby się zdecydować na opuszczenie gościnnego kraju, który się stał dla nich drugą ojczyzną.

Prawa abituryentów polskich absurdem. „Kuryer Warszawski" donosi, że na mocy okólnika z dn. 17 kwietnia, doręczonego szkołom polskim dopiero dnia 28 kwietnia, maturzyści tegoroczni wspomnianych szkół, o ile zapragną, mogą składać egzaminy ostateczne w obecności delegata kuratorskiego. Egzaminy jednak owe winny się odbywać w terminie z góry określonym, t. j. od dnia 14 maja do 14 czerwca włącznie. Jeśli zważymy, że nie dalej, jak dnia 28 kwietnia zakomunikowano szkołom polskim, iż maturzyści będą uważani jako eksterniści i obowiązani są składać egzamina nietylko ze wszystkich przedmiotów szkoły średniej, lecz i całego kursu, to z powyższego wypływa jeno wniosek następujący: Maturzysta szkoły polskiej, pragnący posiadać prawa, winien w ciągu dni 30, a co najwięcej 40 złożyć wobec delegata 16 egzaminów piśmiennych i 29 ustnych, czyli razem 45. Do takiego absurdu sprowadza się nowe „ustępstwo" rządowe rosyjskie.

— **W Kielcach**, jak się dowiaduje „Nowa Reforma" od osób, stamtąd przybyłych, panuje zupełny spokój, życie płynie normalnym torem, sklepy wszystkie otwarte, ludność, po odejściu Rosyan, miasta nie opuściła. Na czele miasta stoi wyższy oficer niemiecki. Ks. biskup Łosiński w Kielcach pozostał. Dotąd środków żywności jest jeszcze pod dostatkiem, gdyż podczas pobytu

Rosyan w Kielcach komitety ratunkowe polskie w Warszawie nadesłały do Kielc wielkie zapasy środków żywności i ubrań. Uboga ludność żywiła się w tanich kuchniach, gdzie wydawano obiady po 5 kop. Pogłoski o zniszczeniu miasta okazały się w zupełności fałszywemi.

Kielce będą niedługo siedzibą gubernatora kieleckiego. Będzie nim mianowany wyższy oficer austryacki w randze generała. Na razie jeszcze siedzibą gubernatora kieleckiego będzie Miechów.

Jak wiadomo, obszary Królestwa Polskiego, znajdujące się pod administracyą Austro-Węgier, postanowił rząd podzielić na dwie gubernie, to jest kielecką i piotrkowską.

W Jędrzejowie zniszczyły pociski działowe obie wieże w słynnym, w barokowym stylu wybudowanym kościele OO. Cystersów. W gminach pod Jędrzejowem mieszka ewakuowana z nad Nidy ludność wiejska i cierpi straszliwą nędzę. Losem jej powinny się natychmiast zająć ratunkowe komitety.

Zduńska Wola. Miejscowy (niemiecki) komendant nakazał usunąć wszystkie rosyjskie napisy z ulic, jak donoszą niemieckie dzienniki. Jest to nowość, gdyż dotychczas tego rodzaju rozporządzenia zwykle tylko na stronie okupacyi austryackiej były wydawane.

Wyzyskanie rudy kruszcowej w Królestwie Polskiem. Za zezwoleniem rządu niemieckiego utworzyło się na Śląsku górnym towarzystwo dla wyzyskania rudy kruszcowej i wszelkiego rodzaju materyałów, dających się przetapiać w zajętych terenach Królestwa na rzecz hut górno-śląskich.

Koleje z Poznańskiego do Królestwa. Poznańska dyrekcya kolei donosi, że od 1 maja zaprowadzone zostały—z zastrzeżeniem odwołania każdego czasu — pociągi kolejowe na następujących liniach: Łódź—Łowicz—Aleksandrowo, Łódź—Skalmieżyce, Łowicz — Skierniewice — Koluszki—Sosnowice, Łódź—Widzew—Koluszki—Tomaszów, Herby — Częstochowa—Włoszczowa.

Wywóz z Niemiec do Królestwa. Niemieckie gazety zwracają uwagę, iż wywóz produktów do części Królestwa, okupowanych przez Niemców, nie wymaga już teraz pozwolenia Towarzystwa dla wwozu towarów, mającego siedzibę w Poznaniu. Ta ulga została wprowadzona d. 1 maja. Inne warunki, jak wykluczenie różnych kategoryi towarów od wywozu z Niemiec, opłata cła i t. p. zostały zachowane.

Korespondenci wojenni w Krakowie. Do Krakowa przybyła grupa korespondentów wojennych, zdążająca z głównej kwatery na teren wojenny do środkowej Galicyi i Królestwa Polskiego. Do grupy należą: holenderski generalny konsul Van Royn, dwaj Amerykanie z Chicago pp. minister Odonell Bennet i Edwin Wugle, jeden z Argentyny podpułkownik. Grupę prowadzi kapitan Guhliesser. Korespondenci wojenni zwiedzili Kraków i wyrażają się z podziwem dla jego pamiątek i zabytków.

Zdemoralizowanie żołnierzy rosyjskich. Wiarogodni świadkowie, przybyli z Opoczyńskiego, opowiadają, że niedawno mały oddziałek austryacki spotkał się tam z półbatalionem Moskali i wezwał go z całą brawurą do poddania się. Moskaluszkom bardzo się to spodobało i oświadczyli, że poddadzą się, ale wstyd nie pozwala im poddać się tak małemu oddziałkowi. Prosili tedy, ażeby Austryacy przyszli w cokolwiek większej liczbie. Gdy to nastąpiło, Moskale oddali karabiny z radością i poszli w „plen".

Chłopi z Opoczyńskiego opowiadają o tchórzostwie oficerów rosyjskich, którzy we dnie podczas potyczek ukrywali się po dołach razem z chłopami, a dopiero na noc wychodzili.

Fakty tego rodzaju wytępiły doszczętnie narzuconą chłopom przez ugodowców sympatyę dla Moskali, a zwróciły ich sympatyę ku legionistom i wojskom sprzymierzonym.

Samowola moskiewska. Jak podaje „Kuryer Poranny", komisya specyalna przy ministeryum handlu i przemysłu na mocy zebranych materyałów postanowiła mianować cały szereg inspektorów rządowych w przedsiębiorstwach obywateli niemieckich i austryackich.

Nie chcąc jednak piętnować tych przedsiębiorstw, by nie odstraszyć od nich klientów — postanowiono spisu ich nie ogłaszać.

Przepisy o jeńcach w Rosyi. Jak podaje „Kuryer Poranny" w № 108, w Kazaniu ogłoszono następujące postanowienia obowiązujące:

1. Zakazuje się chodzenia i jeżdżenia z jeńcami wojennymi i cywilnymi; wszczynania z nimi rozmów na przechadzkach lub w miejscach publicznych i wogóle komunikowania się;
2. Winni nie zastosowania się do tego rozkazu podlegają w drodze administracyjnej karze zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na czas do 3 miesięcy lub karze pieniężnej do 3000 rb.

(podpisał)
Szambelan P. Bojarskij.

Zapomoga dla „poszwankowanych przez złoczyńców" żandarmów rosyjskich. T. A. P. depeszuje do „Kuryera Warszawskiego" (№ 106):

„Rada ministrów asygnowała 150,000 rb. na zapomogi dla policyi i korpusu żandarmów, którzy poszwankowani byli przy pełnieniu obowiązków służbowych podczas walki ze złoczyńcami i 250,000 rb. na wydatki nadzwyczajne, w celu wzmocnienia tymczasowego policyi w guberniach Królestwa Polskiego w związku z okolicznościami czasu wojennego."

Biedni żandarmi. Żałować tylko trzeba, że ani słówkiem niema o tem, gdzie to ci „złoczyńcy" narobili przykrości onym stróżom moralności politycznej. A musiała być znaczna kupa „złoczyńców", skoro potłukli kości aż za 150,000 rb.

Bo po co wzmacniać policyę „Król. Polskiego" — tego nam wyjaśniać nie potrzeba. Różne znaki na ziemi i na niebie mówią o tem dość wyraźnie.

Felieton w numerze czwartkowym (№ 4) został błędnie przełamany. Pierwszą szpaltę „Dyalogu" ze strony 3-ej należy w całości przenieść w szpaltę trzecią między słowa: „zaciskając zęby z nienawiścią" — a słowa: „Oficer: Nudzisz mnie".

Błąd drukarski zauważyliśmy we wczorajszym artykule wstępnym. Zamiast 15.000 ma być 150.000 mieszkańców powiatu olkuskiego, zamiast 13.000 ma być 130.000 ludności chrześcijańskiej w tymże powiecie.

Prenumeratę za drugi kwartał „Dziennika urzędowego" czas odnowić.

Znana zaszczytnie fabryka tutek cygaretowych p. Józefa Serriniego w Dąbrowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 16, po przeszło dziesięciomiesięcznym zastoju z powodu wojny, zostaje, dzięki zapobiegliwości właściciela, w przyszłym tygodniu puszczona w ruch. Szczęść Boże!

Na marginesie wojny.

(mj.) Przemyśl, o którym pisaliśmy, że znajduje się w okresie przedzgonnym, przestał być rzeczywiście zdobyczą Rosyi i wrócił do dawnych właścicieli. Zarówno moralne jak i strategiczne znaczenie tego faktu jest bardzo doniosłe. Odebranie utraconej twierdzy w ciągu tej samej wojny jest wypadkiem, w dziejach wojen dość wyjątkowym. Jeżeli nadto uwzględnimy ogrom ofiar, jakie Moskale przy zdobywaniu tej twierdzy ponieśli, oraz przypomniamy sobie wizytę samego cara i iluminacye piotrogrodzkie, londyńskie i paryskie po jej zdobyciu, łatwo wystawimy sobie niesłychane rozczarowanie, jakie musiało nastąpić po tej utracie. Z drugiej strony zrozumiemy satysfakcyę armii sprzymierzonych i radość wkraczającego w mury Przemyśla VI-go korpusu austryackiego.

Zdobycie Przemyśla zmienia równocześnie sytuacyę strategiczną w Galicyi jeszcze bardziej na korzyść wojsk sprzymierzonych. Możemy patrzeć w przyszłość z całą ufnością i oczekiwać rychłej wieści o odzyskaniu Lwowa, rdzennie polskiego grodu kresowego. Wyobrażamy też sobie owo oczekiwanie tęskne i radosne, którem już w tej chwili muszą być przejęci rusyfikowani i okradani przez dziewięć miesięcy bracia nasi we Lwowie. Dzielimy je z nimi całem sercem i wdzięcznością dla bohaterskich wojsk, które posuwają się już teraz ku ewakuowanemu przeważnie przez Moskali miastu. Nadzieja rychłego uwolnienia Lwowa jest tem większa, że od południa posuwa się w tym samym kierunku druga armia, która niedawno zdobyła Stryj i odniosła pod tem miastem świetne zwycięstwo.

Na terenie francuskim i włoskim nie zaszło nic godniejszego uwagi. Wydaje się, że na tych terenach w dalszym ciągu czekać jeszcze musimy na niespodzianki.

Trójporozumienie, rozszerzone w czwórporozumienie, szuka dalej nowych sojuszników, co jest najlepszym dowodem bezsilności. Umizgi ajentów trójporozumienia zwracają się teraz ku Rumunii i Bułgaryi. Jak donosi specyalny korespondent „Berliner Tageblattu", rząd rumuński zachowuje ostateczną decyzyę do rezultatów operacyi na różnych terenach wojennych, zyskuje zatem na czasie, a co najmniej na spatium deliberandi. Zwycięstwo Marghilommana na niedawnym kongresie rumuńskiej partyi konserwatywnej, oraz pomyślny obrót kampanii galicyjskiej zdawałyby się zapowiadać, że decyzya, ta Rumunii, o ile wogóle do niej dojdzie, oświadczy się za mocarstwami dwuprzymierza. To w każdym razie jest już dzisiaj prawie pewne, że żywość sympatyi rumuńskich dla Francuzów jest mniejsza, niż niechęć Rumunów do zaborczej polityki Moskali.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Depesze prywatne.

Urlop Mikołaja Mikołajewicza?

WIEDEŃ 2 czerwca. W Piotrogradzie utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Mikołaj Mikołajewicz weźmie niezadługo urlop dla poratowania zdrowia i otrzyma prowizorycznego następcę. Ma nim zostać jen. Russkij, który świeżo opuścił sanatoryum i przybył do Piotrogradu. Rosyanie kłopocą się coraz więcej o Galicyę. Piotr. Akad. Sztuk pięknych zamierzała wysłać do Galicyi i Bukowiny 10 członków w celu przeprowadzenia studyów nad tamtejszą architekturą. Na ostatniem posiedzeniu uznano ten projekt za niewykonalny.

Neutralni o klęsce Rosyi.

BERLIN 2 czerwca. Współpracownik militarny christyańskiej „Aftenposten", pisze w ostatnim przeglądzie wojennym, co następuje: Rosyanie wysłali nad San i Dniestr ostatnie swoje rezerwy. Gdyby linię tę musieli utracić, przyniosłoby to w skutku utratę całej Galicyi, czyli utratę wszystkich zdobyczy na tym froncie.

Przygody opancerzonych armat rosyjskich.

WIEDEŃ 2 czerwca. Wspomniane w sprawozdaniu urzędowem opancerzone armaty, które wpadły w ręce Bawarczyków, pochodziły podobno z trójkąta twierdz Łuck-Dubno-Równo. Bawarczycy naładowali je w niedługim czasie i skierowali natychmiast na Moskali.

Wydalanie żydów.

BERLIN 1 czerwca. „Vossische Zeitung" donosi z Petersburga, że według ścisłych informacyi władze rosyjskie wydaliły dotąd z Kurlandyi i ze Żmudzi 130.000 żydów, wśród których panują teraz różne choroby, z głodu wynikłe, jak tyfus.

Stosunki szwajcarsko-włoskie.

BERNO 31 maja. Szwajcarskie Biuro Depesz donosi, że na kolejach szwajcarsko-włoskich wznowiono przesyłkę towarów. Jednocześnie zmobilizowano ponownie II i III dywizye wojska.

Strach przed krytyką.

LUGANO 1 czerwca. Wszystkich dziennikarzy włoskich usunęły władze **włoskie** z pola walki.

Włosi idą na Dardanele.

SZEWENINGEN 1 czerwca. W Dunkierce odbyła się wielka rada wojenna, w której przedstawiciel Włoch uczestniczył po raz pierwszy. Donoszą, że rada postanowiła wysłać 100,000 Włochów do Gallipoli, a 300,000 na teren francuski.

Od kiedy Włochy gotowały się do wojny.

KOLONIA 2 czerwca. Z Chiasso donoszą do „Koln. Zeitung": Osoba godna zaufania, zatrudniona od wybuchu wojny na granicy włosko-francuskiej, oświadcza, że już **w pierwszych dniach sierpnia zeszłego roku** włoskie armaty i zapasy amunicyi przenoszono z twierdz przy granicy zachodniej na wschód. Od połowy sierpnia granica zachodnia była nie tylko otwarta, ale prawie wolna od straży celnej. Zakazu wywozu na tej granicy nie przestrzegano.

Włoska rada ministrów.

CHIASSO 1 czerwca. Wczorajsza popołudniowa rada ministrów trwała długo. „Stampa" pisze, że omawiano położenie wojenne. Według „Messagero" rada ministrów zajmowała się mową kanclerza Niemiec, Bethmann Hollwega.

Lotnicy austryaccy nad południowemi Włochami.

LUGANO 2 czerwca. Według „Giornale d'Italia" lotnik austryacki rzucił wczoraj bomby na fabrykę siarki i skład oliwy i nafty w Molsetta. Jeden robotnik zginął, jedna kobieta zraniona, powstała także szkoda materyalna.

Nowy nieprzyjaciel.

LUGANO 2 czerwca. Według „Ordine" rzeczpospolita San Marino, licząca 11,257 mieszkańców, 950 żołnierzy i 39 oficerów, postanowiła (za wskazówkami Salandry wypowiedzieć wojnę Austryi i Niemcom.

Oferta dla Bułgaryi.

KOLONIA 2 czerwca. Według depeszy z Sofii tekst oferty czwórporozumienia dla Bułgaryi jest jeszcze utrzymany w tajemnicy. Przebąkują jednak, że oferta daje Bułgaryi linie Enos Midia oraz części Rumunii, Serbii i Grecyi. Mówią też, że Bułgarya obstaje przy żądaniu natychmiastowego obsadzenia Macedonii serbskiej.

Płonący krążownik angielski.

LONDYN 1 czerwca. Na pokładzie parowca „Ausonia", używanego za krążownik pomocniczy, wybuchł w dokach angielskich pożar. Szkoda jest bardzo znaczna.

Irlandya przeciw powszechnej służbie wojskowej.

BERLIN 2 czerwca. Korespondent dubliński „Times'a" pisze, że wpływowe koła irlandzkie są stanowczo przeciwne projektowi powszechnej służby wojskowej. Zwłaszcza wieśniacy irlandzcy stawiliby temu bardzo silny opór.

Grey chory „na oczy".

BERLIN 2 czerwca. „Times" donosi, że Grey z powodu choroby oczu nie może czytać ani pisać. Dlatego już na Wielkanoc postanowiono, ażeby lord Crewe został jego następcą. Ale Asquith wolał sam objąć tę tekę i zrezygnować z urlopu.

Pośrednictwo pokojowe Szwajcaryi.

BERNO 2 czerwca. Prezydent Motta przyjął wczoraj deputacyę kobiet, która przedłożyła mu kwietniowe rezolucye międzynarodowego kongresu kobiet w sprawie pokoju. Prezydent oświadczył, że pośrednictwo nie byłoby jeszcze na czasie. Jednak w chwili stosownej Szwajcarya wespół z innemi państwami neutralnemi chętnie podejmie kroki pośrednicze.

OGŁOSZENIA.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.